

## **Rozdział 25 LEKTURY PRZEBUDZENIOWE I MODLITWA**

„Chrześcijaństwo posiada naturalną moc do modlitwy. Tak dalece jest im objawiona wola Boga, że mogą to czynić. Nigdy jednak nie mogą się modlić, jeżeli ich do tego nie pobudzi Duch Święty. Duch Święty wspomaga chrześcijan w modlitwie o rzeczy, które są według woli Bożej”.

W kwietniu 1834 roku, z powodu mojego złego stanu zdrowia byłem zmuszony udać się w podróż morską i opuścić Nowy Jork. W środku zimy na małym statku wypłynąłem na wody Morza Śródziemnego. Podróż mieliśmy bardzo sztormową. Moja kajuta była bardzo mała i w ogóle mieliśmy bardzo niewygodne warunki. Podróż ta wiele nie poprawiła mojego stanu zdrowia. Spędziłem kilka tygodni na Malcie i Sycylii. W ten sposób podróżowałem około sześciu miesięcy. W drodze powrotnej do kraju mój umysł bardzo zaabsorbowały problemy związane z przebudzeniem. Obawiałem się, że upadnie ono w całym kraju. Lękałem się, że opozycja przeciw niemu zasmuci Ducha Świętego. A wyglądało na to, że moje zdrowie jest na wyczerpaniu. Nie widziałem oprócz siebie żadnego innego ewangelisty, który wyszedłby w pole i pomógłby pastorom w przebudzeniowej pracy. Ten problem tak mi zaciążył, że pewnego dnia stwierdziłem, iż nie mogę znaleźć odpoczynku. Moja dusza znajdowała się w śmiertelnym zmaganiu. Prawie cały dzień spędziłem na modlitwie w mojej kajucie na kolanach lub chodząc po pokładzie. Wielki ból wykręcał mi ręce i szarpał mój język, jakbym znajdował się w stanie agonii. Czułem, że ciężar mojej duszy skruszył mnie. Na całym pokładzie nie było nikogo, przed kim mógłbym otworzyć moją duszę i powiedzieć choć słowo. Duch modlitwy był nade mną. Co prawda wcześniej doświadczałem już tego Ducha modlitwy, lecz nie w takim wymiarze i nie tak długo. Błagałem Pana, abym mógł kontynuować pracę dla Niego oraz żeby zaopatrzył mnie w niezbędne narzędzia do niej.

Było to pewnego długiego dnia latem w czerwcu, gdy po nocy i dniu niewypowiedzianych zmagani w mojej duszy, rozwiązanie tego problemu stawało się dla mnie jaśniejsze. Duch Boży zapewnił mnie, że wszystko będzie dobrze i że Bóg ma jeszcze pracę dla mnie. Bóg pchnie naprzód swoje dzieło i da mi do wykonania tę część pracy, którą On zapragnie. Nie miałem jednak najmniejszego pojęcia jaki kierunek obierze Boska opatrność. (Finney kontynuuje swoje wyjaśnienia dlaczego został powołany do zwiastowania w Nowym Jorku serii kazań na temat przebudzeniowych lektur i dlaczego opublikował je w New York Evangelist. Lektury te zawierały główne zasady modlitwy. Po tym dalej wylicza Boże błogosławieństwa związane z tymi lekturami. Pełny opis wydarzeń znajduje się w „Zasadach modlitwy”).

Te wykłady zostały później opublikowane w książce nazwanej „Lektury przebudzeniowe Finney’a”. Zaraz po wydrukowaniu zostało sprzedanych dwanaście tysięcy kopii. I dla chwały Chrystusa powiem to, że zostały przedrukowane w Anglii i Francji. Przetłumaczono je na język walijski, a na kontynencie na francuski i wydaje mi się, że na niemiecki. Bardzo szybko krążyła ta książka po Europie i koloniach Wielkiej Brytanii. Była ona wszędzie tam, gdzie mówiono po angielsku. Po wydrukowaniu tych lektur w języku walijskim Kongregacyjny Kościół Walijski na jednym z publicznych zgromadzeń wyznaczył komitet, aby poinformować mnie o wielkim przebudzeniu jakie nastąpiło w wyniku przełożenia tych lektur na język walijski. Oni to uczynili listownie. Jeden z londyńskich wydawców poinformował mnie, że jego ojciec wydał osiem tysięcy egzemplarzy tej książki. (Nie wiem na ile języków zostały te lektury przełożone, ale uważam, że była to szczególna odpowiedź na modlitwę). Te skromne i słabe w sobie lektury przebudzeniowe jak się dowiedziałem przyczyniły się do zapoczątkowania przebudzenia w Anglii, Szkocji, Walii i w wielu miejscach na wschodzie Kanady, na Nowej Szkocji i na niektórych

wyspach. W Anglii i Szkocji często byłem uradowany ze spotkań z pastorami i ludźmi świeckimi, z których wielu bezpośrednio lub pośrednio zostało nawróconych przez wykorzystanie lektur. Przypominam sobie jak na koniec mojego pobytu za granicą przyszło do mnie kilku znaczących kaznodziejów. Po nabożeństwie przedstawili mi siebie i opowiedzieli, jak podczas pobytu na college rozczytywali się w moich przebudzeniowych lekturach. W rezultacie ich studiowania postanowili oddać się na służbę Bogu. Odkryłem wiele osób z różnych denominacji w Anglii, które nie tylko przeczytały moje przebudzeniowe lektury, ale były wielce ubłogosławione w ich czytaniu. Rezultatem opublikowania tych lektur w New York Evangelist było przebudzenie w wielu miejscach w całym kraju. To już nie była ludzka mądrość. Niech czytelnik przypomni sobie ten długi dzień na morzu, kiedy zmagalem się w modlitwie, żeby Bóg coś uczynił, aby posunąć naprzód przebudzeniową pracę i jeżeli byłoby to zgodne z Jego wolą obrać taki kierunek, aby dopomóc w rozwoju pracy. Czułem pewność, że moja modlitwa doczeka się odpowiedzi. Zwróciłem uwagę na to wszystko, co do tamtego czasu się spełniło (wszystkie efekty głoszenia i publikowania tych lektur), tak jakbym był pod jakimś rozumnym kierownictwem z góry Syjon, tak ważne znaczenie miała odpowiedź na modlitwy w tamten dzień. Było to moim doświadczeniem, kiedy przez dzień lub jakiś dłuższy okres w jakikolwiek sposób trzymałem się w pracy nad duszami. Dążyłem do celu trwając w błaganiach, aż nie przemożem i moja dusza nie znalazła spokoju. Boża odpowiedź na takie modlitwy nie tylko dawała mi to, o co prosiłem lecz o wiele więcej ponad to, co w tamtym czasie miałem na myśli. Bóg odpowiadał na te modlitwy zanoszone na statku przez ponad trzydzieści lat. Nikt oprócz mnie nie mógł docenić w jaki wspaniały sposób śmiertelne zmagania mojej duszy spotkały się z Bożą odpowiedzią. Prawdziwie to był Bóg. Duch Święty wstawiał się za mnie. Właściwie to nie była żadna moja zasługa, czy też sprawiedliwość. Duch modlitwy spoczął na mnie jako dar suwerennej łaski. Nie było w tym żadnej mojej zasługi i wszystko to Bóg sprawił pomimo całej mojej grzeszności. Bóg przymusił moją duszę, aż możliwym stało się dla mnie zwycięstwo według nieskończonego bogactwa łaski Chrystusa. Przez wiele lat byłem świadkiem wspaniałego zmagania z Bogiem tego dnia. W odpowiedzi na zmaganie w tych dniach, Bóg kontynuował dawanie mi Ducha modlitwy.

### **Pytanie do przemyślenia i modlitwy.**

Jeżeli Bóg pragnie uczynić wielkie rzeczy dla swojego królestwa na ziemi w odpowiedzi na modlitwy, to dlaczego moje wysiłki podczas tego jak jestem na kolanach są tak marne?

#### Przypis

Wierzę, że Bóg nawet teraz odpowiada na modlitwy Finney'a ofiarowane tak dawno temu. Jest nadal ciągle zainteresowanie w studiowaniu „Zasad modlitwy” i przebudzenia. Jonatan Goforth mówi o wpływie Finney'a w duchowym przebudzeniu w Chinach. Fragmenty z Autobiografii Finney'a zostały przesłane do mnie przez mojego przyjaciela z Indii (jesień 1905 rok). W końcu coś w nich zapaliło mnie ...jeżeli Finney ma rację. Przyrzekłem: pójdę i odnajdę te prawa i będę im posłuszny jakikolwiek byłby tego koszt.